№ 273. Kraków 27. Listopada — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 23 listopada.

+ Regularny ciąg publicznych wiadomości doznaje pewnéj przerwy z powodu wielkich śniegów, które w zeszłym tygodniu spadły w całéj środkowéj i północnéj Europie. Dzienniki i korespondencye z Niemiec, z Danii, Austryi, Francyi i Anglii, opóźniły się o parę dni. Od 18 b. m. dopiero dzisiaj dwa numera *Czasu* odebrałem, ostatni numer z 20. Zima zaczyna się ustalać. Po zawczorajszéj odwilży nastąpił mróz, i wszystko przybrało tu zimową postać. Sanna się usłała. Dla berlińczyków *eine Schlittenpartie* należy do wielkich przyjemności. Dziś przy niedzieli, kto może, jeździ sankami. Dzwonki i gruchawki brzęczą po ulicach. Miasto w takiéj porze więcéj bywa ożywione, niż pod czas lata. Wieczorem ciśnie się wszystko do teatrów publicznych, w których bywają codziennie koncerty lub tańce. Pomiędzy wystawami najwięcéj ściąga publiczności przepyszny cyrk Dejeana z Paryża, który tu zjeżdża na każdą zimę z wyborem jeźdźców płci męskiéj i żeńskiéj, rozmaitością gimnastycznych sztuk, dowcipem i farsami pajaców, doskonałém ujeżdżeniem koni, elegancyą i przepychem ubiorów, oraz nadzwyczajną grzecznością całéj służby, uprzyjemnia niezmiernie chwile wieczorne, rozerwaniu się poświęcone. Ulubieńcem publiczności, która lubi konie i jazdę, mianowicie oficerów kawaleryi, jest p. Baucher, który równie jest sławnym jako pisarz o sztuce konnego jeżdżenia, jak praktyczny jeździec. Wystąpienie jego zapełnia za każdą razą wszystkie miejsca cyrku. Sam ubrany zawsze w prostym zapiętym do góry tużurku lub reitfraku, w zwyczajnym kapeluszu na głowie, z szpicrutą w ręku, w białych rękawiczkach, tak, jakby na spacer jechał. Ale sposób jeżdżenia, spokojność prowadzenia konia, precyzya wykonania rzeczy niepodobnych do uwierzenia, obudzają podziwienie w patrzących i porywają do niesłannych oklasków. Tu prawdziwie powiedzieć można, że myśl i czucie jeźdźca, przelewa się niewidomie każdéj chwili w konia, i oba tworzą jakby mitologiczną centaurową człowieka-konia postać. Na czele pajaców stoi sławny Auriol, ojciec, który ma godnego następcę w synie. Dyrekcyą cyrku całego prowadzi Franconi. Cyrk sam, massywnie zbudowany, gazem oświecony, z wielką elegancyą udekorowany, zawsze dobrze ogrzany, ma i cukiernią i restauracyą i wszelkie inne wygody. Niepodobna w tym rodzaju żądać więcéj praktyczności, stósowności i gustu. Nic dziwnego, że inne towarzystwa jeźdźców, które tu przybywają, utrzymać się niemogą, lubo nowy cyrk massywny, który tu buduje Renz, pierwszy jeździec niemiecki, będzie mógł o tyle wytrzymać konkurencyą z francuskim, że konie właściciela przedsiębiorcy odznaczają się poprawniejszą rasą, chociaż nie lepszém ujeżdżeniem. Wpływa zresztą na to przedsięwzięcie rywalizacya narodowa, która już w zeszłym roku dzieliła publiczność na dwie partye: Dejeanistów i Renzystów. Francuzi jeszcze na dwa lata mają kontrakt. Niemieckie towarzystwo Renza stale Berlin zamieszka. Obok dwóch powyższych, egzystuje tu jeszcze trzecie towarzystwo jeźdźców koczujących, złożone z Włochów, Francuzów i Niemców, a zostające pod dyrekcyą pp. Ghelia, Tourniaire et Lagoutte. Widać z tych szczegółów, jakiego rodzaju zabawy przemawiają przed innemi do tutejszéj publiczności.

Do najpoważniejszych produkcyj muzykalnych, należą wieczory symfoniczne w sali koncertowéj Schauspielhausu. Jest-to prawdziwe konserwatoryum berlińskie. Tu orkiestra królewskiéj opery wykonywa co dwa tygodnie klasyczne arcydzieła muzyczne, mianowicie symfonie. Bethowen jest bożkiem w téj świątyni. W żadnym kościele niemożna widzieć uroczystszéj spokojności i czci, która tu, nie powiem do bałwochwalstwa lecz do pedantyzmu niemieckiego jest posunięta. Drzwi do sali po rozpoczęciu się koncertu, zamknięte. Późno przychodzący, co rzadko się zdarza, czekać muszą za drzwiami, dopóki pauza nie nadejdzie. Broń Boże, aby kto podczas wykonania któréj z symfonij Bethowena zakaszlał lub zbyt głośno nos utarł. Przyjmie go powszechne syczenie, a w razie powtórzonéj, czasem trudnéj do uniknienia przeszkody, za drzwi wywoła. Kto ma katar, woli niepprzychodzić. Tam tylko słuch mieć wolno, inne zmysły niepotrzebne. Nawet głośno oddychać i wzdychać niebezpiecznie, choćby kto przy kochance siedział. Przypomina mi to owych kapłanów słowiańskich w Rhetrze, którzy oddając cześć Bogu w świątyni, ilekroć odetchnąć mieli, za drzwi się wynosili, aby obecności bóstwa nieczystym oddechem nie kalali. Bilety na koncerty symfoniczne stały się od kilku lat monopolem pierwszych nabywców, zostając od roku do roku w tych samych rękach. Biletów zbytecznych bardzo mała jest liczba, i są to najgorsze, których mimo tego nie łatwo dostać. Koncerty te są modą. Kto na nich nie bywa, liczy się do profanów, chociaż przysiądz można, że połowa słuchaczów nie albo mało co w téj wysokiéj harmonii tonów rozumie i z zadowoleniem spieszy następnego wieczora do cyrku Dejeana, gdzie i oddychać, i kaszlać, i nos wycierać, i gadać, i ruszać się może jak ludzie żyjący. — Pomiędzy temi dwiema ostateczno-ściami wrzawy i spokojności, zmysłowéj a duchowéj rozkoszy, znajdują się, zwłaszcza podczas zimy, liczne inne zabawy i wystawy, które charakteryzują Berlin, i o których z tego względu wspomnę inną razą.

Drezno 20 listopada.

Wczoraj i dzisiaj głównym przedmiotem rozmów tutejszych jest śmierć króla hanowerskiego i domysły o jéj wpływie na stan dzisiejszych interesów niemieckich. Około Hanoweru obracają się dwa systemata handlowe: pruski i austryacki; Hanower zdecyduje, który z nich pociągnie za sobą większość państw niemieckich. Zmarły król hanowerski zostawia, jak wiadomo, syna dotkniętego kalectwem ślepoty. Młodzieniec ten zowie się Jerzy, ma lat 32, jest ożeniony z księżniczką sasko-altenburską i cieszy się już trojgiem potomstwa. Wszystko co gazety pisały o przyjeździe do Hanoweru księcia Cambridge w zamiarze objęcia regencyi w imieniu małoletniego syna, ociemniałego następcy tronu, jest bajką opartą na niewiadomości wewnętrznych kraju stosunków. Książę Jerzy, a dziś król, będzie panował i może panować. Kalectwo jego wzbudzało wątpliwość konstytucyjną przed kilkunastu laty, ale od r. 1848 kwestya ta zupełnie została rozstrzygniętą na jego korzyść. Prawa krajowe przepisały tylko pewne ostrożności, jakie mają być zachowywane przy podawaniu do podpisu uchwał niewidomemu monarsze. Każda taka uchwała powinna mu być czytaną w głos przez właściwego ministra w obecności innych ministrów, a przynajmniéj jednego z nich. Sekretarz jeneralny spisuje téj czynności protokół, poświadcza że monarcha uchwałę wysłuchał, zrozumiał i przyjął, i przykłada jego pieczęć. Bez tych formalności żadna uchwała monarsza nie jest ważną. W obecnéj chwili nietylko już zwraca uwagi jego kalectwo, jak raczéj polityka, któréj się trzymać będzie. Podług konstytucyi, monarcha hanowerski nie wstępuje na tron bezpośrednio, ale za patentem, obejmującym przyrzeczenie dotrzymania praw i swobód narodowych. W czternaście dni po śmierci swego poprzednika powinien zwołać sejm, czego, gdyby nie uczynił, stany mają prawo zgromadzić się proprio motu. Za parę przeto tygodni zbierze się sejm tym lub owym sposobem, a pierwszym zapewne jego obowiązkiem będzie, oświadczyć wolę narodu co do wiszącego traktatu handlowego z Prusami. Rzecz niezawodna, że w tym ważnym przedmiocie wiele stanowić będzie osobiste usposobienie króla i rodzaj ministrów jakiemi się otoczy. O pierwszém rozmaicie mówią, jedni go sądzą przychylnym Austryi, drudzy Prusom; najpewniéj ulegnie wpływom osób, jakie potrafią pozyskać pierwsze jego zaufanie. Tymczasem ludzie znający go zbliska zapewniają, że kalectwo fizyczne nie przeszkodziło bynajmniéj rozwinięciu się do wysokiego stopnia jego władz umysłowych. Książę Jerzy nieurodził się ślepym, jedno oko stracił w dziecinnéj wieku skutkiem ospy, drugie postradał później przez nieszczęśliwą igraszkę, obracając nieostrożnie na palcu woreczek z pieniędzmi. Staranne atoli wychowanie zastąpiło brak wzroku. Książę Jerzy jest mężem wysoko ukształconym w talentach, w literaturze, w polityce. Świadom jest wszystkiego, co się dzieje we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiéj. Utrzymuje przy sobie 4ch lektorów. Posiada niepospolity talent do muzyki. Nietylko ją egzekwuje z biegłością artysty, ale i komponuje sztuki, mające wielką wziętość u publiczności, dyktując je sekretarzowi, umyślnie do tego przeznaczonemu. Skutkiem muzykalnego ucha lubi niezmiernie piękny organ, w osobach, z któremi rozmawia. Lubi także jeździć konno, najczęściéj w towarzystwie małżonki, i co dziwniejsza, codzień w inną stronę; żona trzyma mu zwykle cugle konia. Wrażenia młodości tak mocno tkwią mu w pamięci, że znajdując się na przechadzce, każe sobie oznajmiać miejsca, przez które przejeżdża i zaraz wylicza z nazwiska, wioski lub okolice leżące obok lub naprzeciw. Pewnego razu, gdy wyjeżdżał w powozie od rodziców żony, z Altenburskiego zamku, woźnica jego zawadził o kamień na dziedzińcu, książę zaraz zawołał, że to musi być kamień od studni stojącéj na środku. Tak było w istocie, choć tej studni niewidział od lat kilkunastu. Jak w wielu ludziach podobnie upośledzonych, tak i w nim, niezmiernie się wydoskonalił zmysł dotykania. Zdaje się, że ma oczy w palcach. Kiedy mu kogo pierwszy raz przedstawią, prosi o pozwolenie pogłaskania go po twarzy, i tém lekkiém dotknięciem sądzi jak najdokładniéj o nadobności lub szpetności jéj rysów. Co większa, oglądając po długiém niewidzeniu osobę którą raz poznał, zgadnie dotknięciem, w czém się zmieniła. Niedawno kazał zmienić kaszkiety gwardyi królewskiéj, które obracając w ręku, uznał za niezgrabne. Jednem słowem, historya wskazuje przykłady monarchów pozbawionych wzroku, ale niepamiętano, aby który z nich posiadał tak wykształcone zdolności fizyczne i moralne. W kraju nadewszystko konstytucyjnym, gdzie rada otaczająca monarchę odpowiedzialną jest narodowi, gdzie się wszystko dzieje publicznie, ułomność fizyczna dzisiejszego króla hanowerskiego, nie będzie mu w rządach tak wielką zawadą. Ileż to razy świątby wołał, żeby rządcy widzieli raczéj rozumem niż okiem.

Paryż 22 listopada.

δ Izba prowadzi dalej rozprawy nad prawem municypalném, dotyczącém wyborców. Za przychyleniem się komissyi, zniżyła warunek zamieszkania w gminach nierodzinnych od lat trzech do lat dwóch. Decyzya jéj naruszyła tym sposobem, w jego podstawie, prawo z d. 31 maja, które uważane jest coraz bardziéj za przepadłe. Natomiast, Izba okazała się nieubłaganą w utrzymaniu przepisów prawa z d. 31 maja, co się tyczy dowodzenia trzechletniego pobytu. Gdyby jednak skrajni republikanie nie byli się wstrzymali od *głosowania, pora dobrych poprawek byłaby przeszła*. Ministrowie i elizeiści wstrzymują się także od głosowania i brania udziału w rozprawach. To daje powód do wnioskowania, że kiedy przyjdzie do głosowania na całe prawo, prawo to się nie utrzyma. W takim razie, ministrowie przedstawiliby po raz drugi projekt do prawa o głosowaniu powszechném. Gdyby prawo przeszło, jedni sądzą że L. Napoleon nie odmówi mu sankcyi, przestając na kroku, jaki uczynił za głosowaniem powszechném; drudzy zaś że starać się go będzie zmienić innym sposobem. Cokolwiek nastąpi, wstrzymywanie się elizeistów od głosowania daje tutaj powód do wielu tłómaczeń i przekonania że pod tém wszystkiém kryje się nowa napoleońska intryga.

Nie donosiłem wam o zamiarze wiceprezesów i kwestorów Izby podania się do dymissyi, o którem

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY Z CUDZYCH KRAJÓW.

Paryż, 2 listopada.

Tyle razy wynurzałeś mi swoją ciekawość co do fizionomii tak zwanego *Quartier latin*, i sposobu życia studentów paryzkich. Wprawdzie, jak mówisz, jesteś już cokolwiek obznajomiony z nimi z rysunków Gawarniego — lecz to jeszcze nie wszystkie strony studenckiego życia. Posłuchaj więc moich postrzeżeń zrobionych na miejscu i podług natury.

Ktokolwiek dzień jeden patrzy na paryzkiego studenta, wnet mu nasuwa się pytanie: kiedy on też ma czas do nauki? Lecz zaraz na drugi dzień rozwiązuje się zagadka, i przekonywasz się, że student paryzki niema czasu do nauki. Wprawdzie tu i owdzie znajdziesz we Francyi znakomitszych lekarzy, wielkich artystów, bystrych prawników, którzy świecą tak ćmiącém światłem, iż stan ciemnoty, w jakiéj pogrążona reszta, tem mocniéj razi. Wszakże ci lekarze, malarze, prawnicy, nie przyszli na świat ani z dyplomem, ani z pędzlem, ani kodeksem pod pachą; i wychowanie publiczne dopomogło im wiele, i oni sami przyłożyli się do swego wychowania. — Z tém wszystkiém, życie znakomitych ludzi odnosi się do jednostek, a nie do ogólnéj massy; a ja właśnie chciałem opisać ci massę. Być może, że *Quartier latin* w téj chwili mniéj w swych murach niejednego Dumasa lub Pawła de Kock, który jeszcze niewiele zgrzeszył propagandą niemoralności; być może, że niejeden młodzieniec wzbudzający dziś podziw swojemi dąblami, triplami i karambulami na bilarze w hotelu *Corneille*, kiedyś zasłynie jako wielki budowniczy barrykad, lub sławny galernik. Ztem wszystkiem, patrząc na te długo nogie, kuse i brodate istoty, trudno domyślać się jeniuszów i talentów między nimi, gdyż wszystko co robią, zakrawa na bardzo płaskie i pospolite.

Ktoby chciał poznać życie publiczne paryzkiego studenta, ten niech tylko od czasu do czasu zaglądnie do *Łacińskiéj dzielnicy*, do téj błogosławionéj oazy urządzonéj całkiem do gustu i kieszeni panów studentów, gdzie nawet wszelka przyjemność tanieć kosztuje, niż sama nauka, gdzie rękawiczek nikt nie nosi, gdzie wreszcie uczucie uczciwości i wstydu należy do równieź zbytkowych wymysłów, jak rękawiczki.

Jeżeli student liczy się do bogatych, tojest, jeżli ma na miesiąc 200 franków do stracenia, tedy mieszka sobie gdzie mu się podoba, najpewniéj w hotelu Corneille; przeciwnie, jeżeli ubogi i tylko z czwartéj części téj summy żyć musi, natenczas nikt niewie gdzie mieszka, ani jak żyje. Po największéj części z studentów należących do téj kategoryi, a będących zwykle synami chłopów lub wyrobników, wychodzą najwięksi francuzcy malarze, prawnicy i lekarze. Są oni pracowitsi i pilniejsi, niż ich bogaci towarzysze; nie dla tego, iżby ich kieszeń nie wystarczała na różne przyjemności, lecz dla tego, iż mają więcéj energii i woli i umysłowych darów. Albowiem bez wyższych zdolności, niemogliby nigdy wyjść z niskiego stanu, w którym ich urodzenie postawiło; gdy przeciwnie u bogatszych studentów wybór jakiejś profesyi z innych całkiem pochodzi przyczyn. Gdy widzę tych biedaków, jak w południe w ogrodzie luxemburskim grzeją się na słońcu w swoich algierkach, których nieśmieją zdjąć mimo gorąca, zawsze uczuwam uszanowanie dla tych hartowanych dusz, co jedną ręką zasłaniają się nędzy, a drugą wyciągają po umiejętność. Aczkolwiek serca tych biedaków mogą być bardzo strapione, z tém wszystkiém wesoły uśmiech igra na twarzy, humor dobry nieopuszcza nawet z ostatnią fajką tytoniu; albowiem dopiero po ostatniéj fajce, a nigdy pierwéj, rozpacz ich ogarnia.

Bogatsi studenci to mają wspólnego z uboższymi kolegami, iż jak jedni tak drudzy wstają rano. — Niektórzy jedzą śniadanie już o siódméj, inni wychodzą o szóstéj zapewne do pracowni lub na przechadzkę, a po dwóch lub trzech godzinach powracają na drugie śniadanie, które bywa dość pożywne, z dwóch lub trzech półmisków złożone z dodatkiem nieuchronnego *vin ordinaire*. Jeżeli student mieszka w hotelu, natenczas je śniadanie wśród trzasku kul bilardowych i dymu gipsowek. Na ćmienie fajki, gre w bilard, często powtarzanych filiżanek kawy i koniaku, zabija się kilka godzin po śniadaniu. Nawet partyjka *ecarté* i domino zacznyna się często od rana. Z tém wszystkiém czytanie dzienników, przewracanie kartek w dziełach i dym tytuniowy w kawiarni, mogą się nareszcie uprzykrzyć i samemu studentowi paryzkiemu; co gdy się zdarzy, po dwóch lub po trzech wynoszą się na świeże powietrze.

Jako najbliższy sąsiad, ogród luxemburski przedstawia im najwygodniejsze miejsce do flanowania (włóczęgi). Nie masz nic pocieszniejszego jak widzieć ich przechadzających się w dzisiejszych kostiumach, — będących prawdziwą karykaturą modnych ubiorów pól elizejskich. Najulubieńszem potkryciem głowy, jest szeroki a wysoki biały kapelusz, który musi być pod włos wyszczotkowany. — Tużurek trzyma środek między paltotem a kurtką, tile szeroki w górze, co i u dołu, bez szwu i wcięcia, i tak mało zachodzi niżéj bioder, że o smaku właściciela najgorzéj pozwala wnioskować. Reszta ubioru odpowiada zupełnie błazeńskim manierom studentów paryzkich. Co się zaś tyczy brody — kształt jéj odpowiada osobistemu smakowi każdego: dla tego też w całém *quartier latin* nieznajdzie ani dwóch bród całkiem do siebie podobnych. To jednak godne uwagi, iż golenie się coraz więcéj zaczyna wchodzić w używanie.

Ogród Luksemburski odznacza się szczególniéj posągami bez palców, migdałowemi drzewy bez migdałów, i grzybatkami bez końca i miary. Postrzyżone kasztany ulic mogłyby bardzo być piękne, gdyby ci nieprzyjemnych strzyżonych pudłów, których nie ma się gdzie dla tego przynajmniéj, aby podobieństwo miały z drzewami. Królowe Francyi, spoglądające na ciebie, z dziećkowskiej się obrócisz, z swoich wysokich piedestałów, niezawodnie muszą być dziełem jakiego skrytego republikanina, podobnie jak lwy stojące na terasach, zakrawają jakby na satyrę przeciw Anglii. Z tém wszystkiém, chociaż cię te niezmiernie posągi, trudno znaleść przyjemniejszego i żywszego widoku nad ten ogród, z temi grupami kwitnących dziewcząt i wojskowemi paradami.

Pobliżu bramy ogrodowéj od strony *Barrière d'Enfer* zawsze jest czego się napatrzyć; tam bardziéj, gdy publiczne przedstawienia są tam niezmiernie tanie, bo najczęściéj bezpłatne. Przeciskasz się przez gęsty tłum, złożony zwykle z żołnierzy, których mniéj spotykasz w samém mieście. — Oto już przechodzisz do samego środka, gdzie się odgrywa przedstawienie — kogóż tam zastaniesz? Samych studentów; tych samych co wyszli po śniadaniu z hotelu, a teraz przypatrują się tamanym sztukom uczonego pudla. Pies patrzy w oczy, uważny na skinienie swego pana, jakiegoś brodatego urwisza w bluzie, co to pewnie niemiał żadnéj emeuty, a

tyle dzienniki pisały, bo jeden z wiceprezesów zapewnił mnie, że rzecz nie była prawdziwa. Zapewnienie jego sprawdziło się. Prezes, wiceprezesi i kwestorowie Izby mają nadzieję pomszczenia się przy głosowaniu nad projektem do prawa o odpowiedzialności prezydenta Rzpltéj i jego ministrów; chcą oni wprowadzić weń dodatek, na mocy którego *la requisition directe*, niezbędna dla wykonania prawa o odpowiedzialności, ma być wyraźnie uznana. Dziś bióra zajmują się rozpatrzeniem tego prawa. Dzienniki elizejskię powstają na prawo, uważając je jako nowy atak na L. Napoleona. *Constitutionnel* żartuje sobie z Rady Stanu i projektu do prawa, radząc aby przepisano wygnanie na cały naród, w razie gdyby, pomimo konstytucyi, obrał powtórnie L. Napoleona. Wszyscy republikanie będą tego razu głosować za projektem do prawa, bo niechcą reelekcyi; toż samo uczyni partya parlamentarska, prowadzona przez Thiersa; ale obawa jest, aby elizeiści i tchórze konserwatorscy nie przemogli i nie otworzyli L. Napoleonowi wrót do reelekcyi. Thiers negocyjuje w tym interesie z republikanami, za pośrednictwem p. Charras, który wiele wpływa na redakcyą *Nationala. National* ogłosił w tych dniach artykuł za *requisition directe*, pokazujący że skłania się do polityki Thiersa. Według *la Patrie*, Thiers ma także negocyować z republikanami o sprzeciwienie się projektowi rewizyi konstytucyi, który elizeiści wnieść znowu zamyślają, i że w zamian chce zezwolić na zdjecie stanu oblężenia z departamentów Ardèche, Cher i Nièvre. Podanie *la Patrie*, jak je czyni, jest fałszywe, gdyż republikanie nigdy nie zgodzą się na rewizyą konstytucyi. Jest w nim to tylko prawdziwego, że partya parlamentarska skłania się do nieuznania stanu oblężenia w trzech wyż wyrażonych departamentach. Jeżeli ziści się to nieuznanie, o czém bardzo powątpiewać należy, będzie ono ciosem dla L. Napoleona a koncessyą dla republikanów, a zarazem dowodem że stan departamentów Ardèche, Cher i Nièvre nie jest tak złym jak to elizeiści mniemali.

Elizeiści straszą coraz bardziéj, aby wymódz na konserwatorach ułatwienie reelekcyi. P. d'Estancelin mówił w tych dniach na wieczorze u Rotszyldów iż p. Daviel, minister sprawiedliwości, zapewniał go że w 20 departamentach upadł całkiem handel, i że tylko handel prochem i ołowiem daje dobre zyski!! O obawie dwóch *coups d'Etat*, z powodu propozycyi kwestorów, chodzą ciągle różne powiastki, które bawią *jockey club*, kluby *Union*, *des gamins*, *des pommes de terre i des ganaches*. Są tacy, co zapewniają że L. Napoleon był niekontent z odrzucenia propozycyi kwestorów, dla tego że korzystając z téj okoliczności, mógłby dokonać *coup d'Etat*. Partya parlamentarska i elizejska oskarżają się wzajemnie o zamiar *coup d'Etat* i jedna na drugą go zrzucają. Tchórze konserwatorscy radzi są z odrzucenia propozycyi, z przyczyny że przyjęcie jéj musiałoby wywołać, jeżeli nie materyalne, to moralne rozdwojenie armii, z którego republikanie mogliby korzystać. L. Napoleon był najodważniejszym z dwóch stron walczących, to też on z odrzucenia propozycyi zbiera dziś plony. Zaraz nazajutrz polecił uwiadomić pułki o decyzyi Izby i nakazać wyłączne posłuszeństwo ministrowi wojny. W dzień zaś odrzucenia propozycyi kwestorów (poniedziałek), recepcya jego była tak liczna, że musiano przyległe pokoje otworzyć. Udali się na nią wszyscy ambitni, lecący do tego, który jest mocniejszy; ale udał się także na nią Dupin. Brak energii Dupina, i dwuznaczność roli, jaką odegrał, dają tutaj powód do licznych rozmów i żartów. Na recepcyi L. Napoleona znajdowali się z Polaków jen. Dembiński, pułk. Zamojski, ks. Władysław Czartoryski i księżna Giedroic. Dyplomacya winszowała L. Napoleonowi zwycięztwa, ale on zwycięztwu mało wierzył, bo wiedział że było dziełem republikanów i że wisiała nad nim propozycya o odpowiedzialności jego i ministrów.

Rola, jaką odegrali reprezentanci strony lewéj, zyskała pochwały dzienników republikańskich całéj Francyi. Republikanie pomścili się na konserwatystach, za trzechletnie poniżenie i uciski; pokazali, co znaczą w grze partyi Zgromadzenia narodowego. Nawet *Times* dał im racyą i uznał ich znaczenie. Niepotrzebują się oni tłómaczyć, że głosując przeciw propozycyi kwestorów, nie stali się elizeistami; kiedy elizeiści muszą ciągle dowodzić, że nie są czerwonemi; aby dać tego dowód widoczny, p. de Thorigny zrzekł się kandydatury w elekcyi paryzkiéj, pod pozorem, że niechce rozdwajać partyi konserwatorskiéj. Najżyczliwsi elizeiści niemają nadziei, aby L. Napoleon mógł się utrzymać przy władzy. Rachują oni tylko na przypadek, na zamęt i na szczęśliwą gwiazdę.

Listy otrzymane z różnych stron Polski, bawią nas tutaj niemało. Rozumiecie, że my tu już w stanie rewolucyjnym i pod bronią, kiedy tu wszystko cicho i spokojnie; kiedy giełda dobrze się utrzymuje i handel idzie nienajgorzéj; kiedy po towarzystwach bawią się i tańczą, a czas jest znowu ciepły i pogodny. Skarb doznaje jednak ambarasu, z przyczyny, że *bons du trésor* nie są przedłużane, tj. że prywatni, pamiętając na rok 1848, nie ufają sprawiedliwości rządu, w razie przewagi republikanów. Konserwatorowie tak szkalowali reprezentantów republikańskich, że nie jeden tchórz za granicą widzi w nich rabusiów i krwiożerców. Tak nie jest. Wyjąwszy kilku robotników, są to ludzie światli, którzy wiedzą, że bez kredytu i poszanowania własności obejść się niemożna. Teodor Bac, naczelnik strony lewéj, jest człowiekiem najsłodszym w świecie. Cavaignac, dał dowody czém jest. Charras został uznany przez Thiersa za człowieka *trés gouvernemental*. Michel (de Bourges) jest bogatym właścicielem itd. Największe niebezpieczeństwo, jakie grozi ze strony reprezentantów republikańskich, jest chyba to, że zapewnie przestaną na małém, i że nie zaspokoją, ani swoich, ani obcych.

Rodzin polskich z kraju jest wiele w Paryżu. Obliczono, że około 40 nowych domów przybyło. Rozeszła się pogłoska, że p. Delfina Potocka ma założyć w Nicei szkółkę dla dziewcząt polskich. Pani Potocka trudni się już od lat kilku szkółką św. Kazimierza w Paryżu, któréj prezesową jest jéj przyjaciółka, pani de la Redorte, dawna parowa Francyi i ambasadorka hiszpańska.

Odebrałem list z Filadelfii z dnia 20 października, w ktorym znajduję między innemi co następuje: „Tu na życie łatwo zarobić, ale trzeba posiadać rzemiosło i język angielski. Tu więcej zarabia ten, kto drzwi maluje lub kuje młotem, aniżeli artysta, filozof lub pisarz. I to jeszcze trzeba wiedzieć, że Amerykanie wszystko prędzej, lepiéj i taniéj robią, niż Europejczycy. Życie w całéj nadbrzeżnéj części, okropnie drogie; wewnątrz kraju, choć tanie, ale niewygodne. W ogólności, z początku przykro jest i trudno, albowiem trzeba się całemu przerodzić i przyjąć inne obyczaje.... Nie tyle tu przykry brak materyalny, ile moralny. Jest to kraj w niczém niepodobny do Europy. Towarzystwa przyjacielskiego nieznajdziesz, i żadna rekomendacya nie otworzy ci niczyjego serca, gdyż stosunki nawet rodzinne są tutaj zimne. My przywykliśmy uważać Anglików za zimnych, cóż to znaczy w porównaniu z Amerykanińem? Jeszczem dotąd nikogo niewidział w uniesieniu; dzieci, starcy, kobiety i męczyzni, wszyscy są w humorze jednostajnym. Niemówię, aby im brakło żywości i wesołości. Żywsi są od Francuzów, ale ta żywość i wesołość pochodzi raczéj z braku niż z pełności serca. Możnaby powiedzieć, że Amerykanie są podobni do samolubnych i źle wychowanych dzieci... Od sześciu miesięcy nie spotkałem żadnego rodaka i niesłyszałem rodzinnéj mowy. Jestto cierpienie, o jakiém niemożesz mieć wyobrażenia.... Tu czekają z przyjęciem na Koszuta. Żadnego króla jeszcze tak nieprzyjmowano. Zbierają się też pieniądze. Są ludzie, co dali po 5000 fr. Sądzą, że Koszuth pojedzie do kolonii którą założył w Jowa jenerał Uyhazy, i gdzie wszyscy Węgrzy się udali. Jest to kraj cudowny i żyzny“.

W Paryżu wiele wszystkich zajęła odpowiedź Palmerstona, dana deputacyi angielskiéj, która się trudniła przyjęciem Koszuta. Przypomina ona słowa Canninga wyrzeczone r. 1825 czy 1826, w których minister rzekł, że Anglia może jak Eol dmuchać na stały ląd myśl wolności.

Przegląd Polityczny.

Poczta wiedeńska z powodu zamieci śniegowych od trzech dni niedochodzi.

— Dzienniki zajęte jeszcze szczegółami zmiany panującego i jego doradzców w Hanowerze.

Komitet w Kopenhadze utworzony z grona Izb, o którym już donosiliśmy, ma zaprawdę dużo podobieństwa z nazwą nadaną mu ironicznie: „*Comité du salut public.*“ albowiem w saméj rzeczy przewaga jego wzrasta codziennie i on dyktuje prawa rządowi. Kwestya tak następstwa tronu jak i holsztyńska i szleswicka, ani na krok dalej niepostąpiła. Gabinet duński chce znużyć dyplomacyą europejską.

— Zgromadzenie narodowe francuskie stara się podnieść z pod klęski, którą sobie zadało własną ręką w 17 b. m. Projekt o odpowiedzialności Prezydenta i Ministrów, którego motywa dzisiaj podajemy, zaledwo przed dwoma dniami złożony został przez Radę Stanu, już go pan Dupin naznaczył na porządku dziennym biór. Projekt jest rozwinięciem zasad konstytucyjnych, i właśnie jako taki jest wprost przeciwny interesom Prezydenta, bo niedozwala mu popierać kandydatury na następne cztéry lata. Nieprzeczymy, że procedura zdaje się być zbyt owikłana w formalności, lecz formalności te są zdaniem naszém potrzebne, gdzie zwrot opinii zdarza się tak częsty i tak ogólny jak w Izbie francuskiéj. Dyskusya w biórach nad projektem przeciągnęła się długo, lecz głosy przeciwne projektowi były bardzo rzadkie. Członkowie lewéj jak pp. Michel (de Bourges) i Crémieux protestowali przeciw mylnemu tłomaczeniu wotum z dnia 17 maja, i ono istotnie zaprzecza prezesowi Izby prawa bezpośredniego przyzywania, ale nie odejmuje go bynajmniéj Izbie. Kilku członków żaliło się na zbyt trudne formalności procedury przy oskarżeniu Prezydenta i Ministrów, które są tém niebezpieczniejsze, że Izba pozbawiła się prawa bezpośredniego przyzywania wojska. W ogólności ogromna większość, członkowie prawéj i lewéj wyścigali się w objawach sympatyi ku projektowi. Wśród takiego usposobienia niknął głos Ministrów, prawie żadnym innym nie poparty. Pojąć łatwo, że Ministrowie nie potępiali tego, co jest im najsprzeczniejsze, tojest, przepisu o podżeganiu do zgwałcenia § 45go konstytucyi, oni w ogólnych słowach twierdzili, że projekt ma na sobie cechę okolicznościową, partyjną, a cechę tę powiększa pośpiech, z jakim oddano go pod dyskussyą biór. Rząd niemiał czasu do urządzenia innego projektu, któryby był lepiéj, głębiéj rozważony, z większém uwzględnieniem praw, służących władzy wykonawczéj. Słowa te nie znalazły echa. W większéj części biór głosy rozdzielały się nie między stronnikiem i przeciwnikiem projektu, ale między dwoma jego stronnikami, o ile ci byli członkami lewéj i prawéj. Zbierając głosy rozrzucone po biórach, okaże się, że na 500 członków obecnych, przeszło 400 głosowało za projektem, 100 niespełna przeciw. Niepotrzebujemy nic mówić o usposobieniu komisyi do rozbioru projektu wybranéj. Na 15tu komisarzy są *za* projektem: pp. Michel (de Bourges), Pascal Duprat, Creton, Béchard, Crémieux, Berryer, Monet, E. Arago, Dufaure, Combarel de Leyval, J. de Lasteyrie, Dufraisse (Marc), de Laboulie, Pradié, jeden tylko *przeciw:* pan Janvier. Jeszcze nigdy rząd nie znajdował się w obec tak niechętnéj sobie komissyi, nigdy wybór jéj niezapowiadał takiéj zgody w parlamencie przeciw zamiarom Prezydenta.

Lecz niedość na tém; p. Pradié, którego projekt o odpowiedzialności władzy wykonawczéj, przychodzi współcześnie pod rozbiór, dołączył do niego poprawkę, w któréj kolegom swoim z lewéj, daje sposobność naprawienia votum z d. 17 b. m. Poprawka ta utrzymuje przy Izbie prawo bezpośredniego przyzywania, i nakazuje ogłoszenie w koszarach przepisów w tym względzie konstytucyą uświęconych. Walka więc zaczyna się na nowo.

Legitymiści niesą zadowolnieni, iż sześciu republikanów skrajnych weszło do komissyi, wszelako na posiedzeniu swém przy ulicy Rivoli zadecydowali, popierać projekt jako prawo organiczne, z energią ale bez afektowanéj ku Prezydentowi niechęci. Być może, że pewna część legitymistów zmięknie — lecz reszta połączona z orleanistami z odcienia Changarniera i Thiersa, środek i lewica wotować będą jak się zdaje za projektem.

Posiedzenie Izby było krótkie; ukończone powtórną dyskussyą nad rozdziałem odnoszącym się do prawa wyborczego. Mimo wszelkie spodziewanie, ogromna większość 441 głosów przeciw 229 wotowała za oddaniem pod trzecią naradę. P. Lacrosse w imieniu rządu oświadczył w biórach, że w czasie ostatniéj dyskussyi, popierać będzie projekt prawa! Zmiana niespodziana lecz nierychła; — nie zaspokoi już konserwatystów, odstręczy całą lewę. Wątpimy, aby rząd upierał się przy oświadczeniu p. Lacrosse.

Wyrzeczenie się kandydatury na deputowanego przez p. Thorigny nastąpiło z powodu, iż go *Union électorale* niezrobiła swoim kandydatem, przez co kandydat rządowy, minister, niebyłby kandydatem konserwatystów. Republikanie nie głosują. — Teka finansów jeszcze nieoddana.

Wiedeń 22 listopada. W skutku wydanego świeżo najw. rozporządzenia, zniesione zostają c. k. dyrekcye pocztowe w Krakowie, Czerniowcach, Opawie, Salzburgu, Klagenfurcie i Lublanie. Dyrekcye krakowska i czerniowiecka, przyłączone zostają do lwowskiéj, opawska do berneńskiéj, salzburgska do linzkiej, klagenfurtska do gradeckiéj, lublańska do tryestyńskiéj. W miejsce rozwiązanych dyrekcyj, nastąpią zwyczajne urzęda pocztowe. Rozporządzenie to z dniem **1 lutego 1852** wejdzie w wykonanie.

— *Lloyd* wiedzie daléj walkę z bankiem narodowym. Dzisiejszy artykuł jego bardzo jest ostry. Banki, mówi, są wszędzie gdziekolwiek istnieją, zakładami popularnemi, przezto, że swoje wielkie siły na korzyść ogółu obracają. Nasz bank narodowy stanowi wyjątek od tego powszechnego prawidła. Nigdy on w wyniosłości swojéj nieubiegał się o względy *tłumu*. Utrzymywał się dotąd i utrzymuje, zarabia pieniądze i rozdaje dywidendy, obchodząc się bez plebejskich oklasków. Po za bramami Wiednia, niema w jego jeografii żadnego już miasta, chyba Leopoldstadt. Skoro pewny jest poklasku na Hoher-Markt i na Dorotheergasse, o resztę

---

na barykadach pracował za czterech. To najosobliwsza w tym psie uczonym, iż nic nierobi; nie dla tego, ażeby mu jego mistrz niekazał, ale dla tego, iż jako nieodrodny syn Francyi drwi z wszelkiéj powagi. Mistrz ze swojéj strony upór pudla nieprzypisuje jego nieumiejętności, ale brakowi spółczucia widzów, którzy jeszcze nieobdarzyli go ani jednym soldzikiem (sous). Na tę zręczną uwagę, ten i ów ciśnie jaki grosz, a pudel kładzie się na ziemi, i udaje jak żeby spał. Z tém wszystkiém zawsze pozostaje wątpliwość, ażali te jego sztuki należy przypisać magicznemu wpływowi brzęczącéj monety, lub też szturchańcom mistrza. Do innych sztuk nieda się ten osobliwy zwierz nakłonić, choćby jak znaczną była summa złożonych pieniędzy; zawsze bowiem mistrz go tłumaczy, że jeszcze niedość złożono, aby się na wielkie sztuki odważył. Widać, że dumny pudel wysoko cenił swoją umiętność; ale ktożby brał mu to za złe, zwłaszcza w naszych czasach, gdy tylu ludzi daje mu przykład wielkiego rozumienia o sobie, i niesłychanéj wartości przywiązywanéj do swoich płodów!

Teraz wypada nam za naszymi młodymi przyjaciołmi puścić się ślad w ślad do bliskiego teatru Nicolet, tak zwanego od bohatyra marionetek. Nicolet jest to sobie zawadyak, w ciągłéj wojnie z mężami, a to z powodu, że się do ich żon umizga. Ta sama główna myśl co stanowi podstawę dramatu Nicoleta, objawia się i w innych niby poważniejszych sztukach francuskich. Gdyby dziś prawić morały, było co innego, jak rzucać groch na ścianę, mógłbym zrobić uwagę, iż wcale nieprzyjemne miałem wrażenie ujrzawszy mnóstwo dzieci w natłoku widzów; do czego to może doprowadzić, jeżeli te przedwcześnie dojrzałe główki zaczynają zaprawiać się na hultajstwach wystruganego Fobla- sa, i dorozumiewać się dwóznacznych słówek, i przytyków niebardzo obwiniętych.

Studenci paryzcy nie mają zwyczaju dotrwać do końca przedstawień Nicoleta. Chwila do wyjścia bywa rozmajta, najzwykléj jednak opuszczają salę, na parę minut przed tem, nim żona dyrektora marionetek zaczyna chodzić z kapeluszem po kweście.

Zdarzało mi się czasami towarzyszyć studentom na ich rannéj przechadzce, i wtenczas zaszedłem z nimi do tak zwanéj *Closerie des Lilas*, również w pobliżu Luxemburgu. W ogrodzie tym kilka razy na tydzień dawane bywają bale wieczorem, przy słabéj bardzo illuminacyi. Jako miejsce do tańców, ma ono wiele podobieństwa z innemi miejscami tego rodzaju w Paryżu; lecz przepędzenie poranku, ma tam osobny urok. Jednym z głównych uroków jest ten, iż nie trzeba wchodowego opłacać. Dla tego też, jak dzień boży, znajdziesz tu licznych reprezentantów obydwóch najgłówniejszych klass téj dzielnicy miasta: to jest studentów i gryzetki; ci siedzą i w małych altankach palą fajki przy piwie lub koniaku, owe bawią się na huśtawce nadzwyczaj wysokiéj zapewne zbudowanéj w tym celu, aby najłatwiéj kark skręcić, a która podobna do wielu wielkich wynalazków, chybiła celu. *Ecarté* bywa tam używane bardzo, jednakże ta okoliczność, iż gra owa wymaga pewnego, acz zbyt małego natężenia umysłu, co się wielu osobom nie podoba, zawsze będzie przeszkodą, iżby *ecarté* w mieście tak wykształconém jak Paryż, mogło wziąść nad umysłami górę. Ażeby téj niedogodności zaradzić, jakiś przebiegły łepak wynalazł grę całkiem nowego rodzaju, za co mu Paryżanie z wdzięczności powinni najmniéj posąg postawić. Wynalazek ten następujący: Osadza się metalowa żaba na mocnéj podstawie, a w jéj otwarty pyszczek rzuca grający metalowe gałki z tym przywilejem, iż wysoki numer wygra, jeżeli trafi w sam otwór, lub jeżli chybi, komu z widzów nogi potłucze. Tą wielce zajmującą grą rozrywa się towarzystwo przyszłych doktorów i prawników po całych godzinach w *Closerie*, i objawia najżywsze zadowolenie. Najgłówniejszą zaletą téj zabawy, jest to, iż studenci mogliby robić coś gorszego; ale ten sposób rozumowania, da się do wszystkiego złego zastósować, z wyjątkiem największéj zbrodni.

Nakoniec znudzony zgiełkiem i paleniem fajki, przemyśliwa student wziąść się do jakiéj porządnéj roboty, i — rusza na obiad. Najwięcéj jada w tak zwanych: *Associations fraternelles des cusiniers*, które się rozpostarły po wszystkich dzielnicach Paryża, i mocno są odwiedzane przez czerwonych republikanów i gołych monarchistów. Pierwszych pędzi tam zasada socyalistyczna, drugich potrzeba. I w rzeczy saméj Paryż dostarczając potraw za sześć soldów zaspokaja wymagania tak przyjaciół ludu, jak tych co nic niemają. W tych zakładach jadalnych istniejących dopiero od ostatniéj rewolucyi, wszyscy sobie są równi; niema tam ani rozkazujących, ani słuchających, lub usługujących. Kielnerowie przjmujący gości, są zarazem właścicielami restauracyi, a goście nieuchodzą za coś lepszego od nich. Ktoby śmiał odmieniającego talerze nazwać garsonem, naraziłby się na porządne łajanie; jak znowu garson, któryby gościowi powiedział *Monsieur*, niezawodnie wyleciałby za drzwi. Zawsze bowiem potrzeba w mówieniu używać tytułu *Citoyen*, czyli po naszemu *obywatelu*, a ktoby raz chybił, już tam pewno obiadu-by niedostał. Same nawet potrawy mają republikańskie *haut-gôut*. I tak: *Macaroni à la Republique*, *Fricandeau à la Robespierre*, albo *Filet à la Charrier* równie są drogie republikańskim sercom, równie przystępne ich kieszeniom, jak trudne do przełknięcia i strawienia.

Obiad tego rodzaju nie kosztuje studenta, nawet całego franka. Jeżeli który wymyślniejszy co do wyboru potraw i doboru towarzystwa przy stole, natenczas jada u Risbeca na placu Odeonu; gdzie za franka i 60 centimów ma cztery potrawy i pół butelki *vin ordinaire*.

Po skończonym obiedzie udaje się student, jeżeli Prado, albo inne równie uczciwe lokale nie są otwarte, na teatr; a w prawdzie nie do Odeonu, który jest i dobry i tani, ale do teatru *du Luxembourg* zowiącego się w potocznéj studenckiéj mowie (niewiadomo dla czego) *Bobineau*. Tam właśnie student znajduje się w swoim żywiole. Przez całą salę gada na głos ze swoimi znajomymi poddaje się wesołym uniesieniom zachwytu, ilekoć panna Hermance na scenę wystąpi; słowem taki tam uszczęśliwiony, taki hałaśliwy, jakby go na sto koni wsadził. Trzeba tu jeszcze przypomnieć, że panna Hermance jest bożyszczem téj dzielnicy miasta, i że co wieczór nieskończony ma szereg adoratorów. Sam teatr dostarcza wszystkiego, czego tylko człowiek postępowych zasad zapragnąć może, mianowicie jeżeli gardzi własnością, i lubi pomarańcze.

Po teatrze, według wszelkiego podobieństwa student wraca do domu, gdzie niech sobie spoczywa słodko po całodziennym znoju i trudzie. Moim zamiarem było skreślić ci w małym obrazku jego żywot codzienny, od którego rzadko wyłamuje się, chyba tylko wtedy, jeśli niespodziewany sukurs pieniężny dozwala mu zażyć kosztowniejszych rozkoszy w Mabille, lub Château-Rouge.

Austryi nietroszczy się bynajmniéj. *Lloyd* przyznaje daléj, że bank dotąd niepotrzebował kraju tylko administracyi finansowéj, ale kraj potrzebował i potrzebuje banku. Dlatego wypowiada powtórnie żądanie „reformy statutów banku narodowego i jasnego, treściwego prawa o zakładaniu banków przemysłowych w główniejszych miastach monarchii.“

— Zapewniają, że traktat między Austryą i Bawaryą, w przedmiocie żeglugi parowéj na Dunaju uzyskał już najwyższą ratyfikacyą. Układ ten przyczyni się niepomału do ożywienia ruchu handlowego i przyspieszy rozwiązanie zawikłanéj kwestyi przywileju towarzystwa żeglugi parowéj na Dunaju.

— Wkrótce wydane będzie prawo o tak zwanych wyprzedażach towarów. Takowe dozwolone będą odtąd jedynie pod zastrzeżeniem dopełnienia pewnych warunków, mianowicie wypłacalności sprzedającego, oznaczenia terminu trwania wyprzedaży i ograniczenia jéj do własnego zasobu towarów. Pozwolenie wyprzedaży udzielać będzie za opłatą stosownéj taksy władza polityczna.

— Istniejące w Wiedniu przepisy policyjne co do meldowania przybywających i prowadzenia dotyczących ksiąg w domach zajezdnych, mają od dnia 1 stycznia obowiązywać we wszystkich krajach koronnych monarchii.

— Piszą z Wenecyi 18go b. m. „Pobyt J. K. W. księcia Konstantego rossyjskiego potrwa ile się zdaje całą zimę i zwiastuje miastu naszemu znakomite ożywienie towarzyskiego życia. Kilka zamożnych rodzin rossyjskich zamieszkałych we Włoszech zapowiedziało również przybycie swoje na karnawał: w kilku już pałacach nad kanałem czynią na ich przyjęcie przygotowania. Hr. Demidoff zakupił wielki pałac Pisani i kazał go wedle pierwotnego planu wyrestaurować. Salony hrabiego Chambord i księżnéj Berry będą wprawdzie z powodu żałoby po księżnie Angoulême zamknięte, niemniéj jednak spędzą zimę w tutejszéj stolicy, gdzie oczekiwać będą wypadku przyszłéj kryzys francuskiéj. Don Karlos stale zamieszkał w Wenecyi i mówią, że najstarszy syn hr. Montemolina na dłuższy czas tu przybędzie. Cabrera także osiędzie w Wenecyi a jego piękna i bogata żona będzie bez wątpienia jedną z głównych ozdób weneckiego towarzystwa.

„Tak więc otwierają się dla stolicy naszéj tyloma klęskami dotkniętéj pomyślniejsze na przyszłość widoki. Przemysł podnosi się widocznie. Większa część handlów zamkniętych w skutku zniesienia wolnego portu powraca teraz do firm swoich, a port napełnia się okrętami. Stósunki waluty są przytem właściwą korzyścią dla Wenecyi, dozwalają bowiem kupcom nawet mniéj zamożnym większych spekulacyj, gdy wiedzą zawsze czego się trzymać i niemają powodu obawiania się chwiejności kursów. Niemałe również korzyści przynosi koléj żelazna, która wszakże dopiero po wykończeniu jéj z jednéj strony do Medyolanu z drugiéj do Botzen prawdziwéj nabierze ważności. Zapowiedziany z Parmą i Modeną związek celny i wolna żegluga na Po niemniéj przyczynią się do podniesienia weneckiego handlu. Wiele tu gałęzi przemysłu, świetniejących jeszcze w średnich wiekach, utrzymało się do dziśdnia w zaszczytnym stanie, jakoto fabryki szkła, pereł, zwierciadeł, mozaik, mydła, świec, wyrobów passamonicznych itp. Taniość pierwszych potrzeb życia i niskie ceny najmu robotnika sprzyjają rozwinięciu się wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych. Sama tylko ospałość i lenistwo niższych warstw ludności stoją mu na zawadzie.

— *Koresp. litogr.* podaje dalsze sprawozdania statystyczne o ludności pojedynczych krajów koronnych, z których tu ważniejsze tylko wyjmujemy. Ludność Czech wynosiła w roku 1850 **4,409,900** mieszkańców osiadłych w **295** miastach, **272** miasteczkach i **12,075** wsiach. Według wyznania ludność ta składa się z **4,246,000** katolików, **12** unitów, **88,000** ewangielików i reformowanych, i **75,872** żydów. Ludność Morawy wynosiła **1,799,838** mieszkańców z których **1,709,000** katoliktów, **52,140** protestantów, **38,225** starozakonnych. Ludność Szląska liczy na **438,586** dusz, **375,345** katolików, **60,783** protestantów i **2456** żydów.

— Stosunki pieniężnego targu ciągle i słusznie zajmują tutejsze dziennikarstwo. Z pomiędzy rozmaitych projektów zmierzających do zmniejszenia potrzeby i spekulacyi obcemi dewizami zasługuje na uwagę myśl rzucona przez *Ostdeutsche Post*. Wnosi ona, aby listy, układy i weksle, w których dodana jest klauzula „w monecie brzęczącéj“ w obec prawa i sądu za brzęczącą monetę były uznawane. Tym sposobem stworzyłaby się w stosunkach prywatnych summa brzęczącéj monety, któraby wszystkie spoczywające w tekach bankierskich dewizy przewyższyła. Cały zagraniczny świat handlowy, który nateraz niedługo zatrzymuje w ręku wiedeńskie listy, z zapobieżeniem chwiejności kursu waluty zatrzymywaliby znowu jak dawniéj w kasach swoich dług bieżący 80 — 100 milionów złr. w austryackich papierach prywatnych. Uznany przez państwo taki papier na srebro prywatnych, jużby sam z siebie zmniejszył potrzebę rzeczywistego srebra. Dla zaspokojenia wszakże zachodzącéj potrzeby takowego, możnaby puścić w obieg martwo leżącą nateraz w piwnicach banku gotowiznę. Obawa prywatnych i ażyotaża spekulantów ograniczonąby została do obrębu monarchii, i niezależność Austryi od zagranicznych przesileń wzrosnąćby musiała, bo ani krajowe, ani zagraniczne giełdy nieskłoniłyby się do rzucenia na targ skredytowanych prywatnym w Austryi papierów niezmniennéj wartości. Środek taki wyparłby natychmiast obce dewizy z portfeilów krajowych domów bankowych, a nadto przelałby obficie do zagranicznych dewizy krajowe, przyczém państwo niepotrzebowałoby innego użyczać wsparcia, prócz swéj powagi i uznania pywatnego układu, a tém samém nadania prawnéj ważności téj stypulacyi, że wypłata nieinaczéj jak w srebrnéj monecie nastąpić winna.

NIEMCY.

Berlin 24 listop. Zmiana ministeryum w Hanowerze wzbudza w tutejszym gabinecie niepłonną obawę pod dwoma względami: raz że ministeryum Schelego trzymać się będzie po stronie Austryi, i Prusy stracą w Hanowerze najsilniejszego i najwierniejszego stronnika w Rzeszy, powtóre że świeży traktat handlowy mający służyć za podstawę niemieckiéj Unii handlowéj nie oprze się zapewne połączonym usiłowaniom rządu hanowerskiego i hanowerskich kupców. Traktat ten ma być wedle zastrzeżenia przez Izby hanowerskie przyjęty, wszakże, gdy między kupcami licznych znalazł przeciwników, którzy nawet o niedopuszczenie wprowadzenia go w użycie petycyę do ministeryum wygotowali, gdy rząd hanowerski opierać się mu również będzie całą mocą, przeto zawczasu przewidzieć można rezultat; a śmierć króla Ernesta Augusta nie mogła w lepszą i dogodniejszą przypaść dla Austryi porę. Król pruski jedzie do Hanoweru na pogrzeb, towarzyszyć mu będzie minister Manteuffel i próbować, ażali gabinet Schelego nie da się nakłonić do popierania umowy warunkowo zawartéj; co wszakże trudno przypuścić, znając charakter prezydenta gabinetu hannowerskiego, który żadnéj nie pominie sposobności, by zburzyć dzieło poprzednika swego.

— Natychmiast po zebraniu się Izb pruskich przedłożony zostanie im budżet na rok 1852; wszakże, gdy trudno przypuścić, aby czynność sprawdzenia onegoż mogła się ukończyć przed Nowym Rokiem — przyjdzie przeto jako i roku zeszłego, iż ministeryum assygnować będzie wydatki jeszcze niepotwierdzone. Na tymże sejmie ma być uczyniony wniosek podziału Prus właściwych na dwie oddzielne prowincye: wschodnie i zachodnie Prusy, z powodu, iż położenie stolicy Prus Królewca u samych jéj kończyn, wielu niedogodności staje się powodem.

— Jednym z ważnych wypadków dziennych jest oddalenie hrabiego Pourtales posła pruskiego w Stambule, oddalenie najformalniejsze, bo z pozbawieniem go płacy jaką dają urzędnikom dyplomacyi po usunięciu ich od jakowych czynności. Hr. Pourtales jest zięciem znanego ze swojéj opozycyi naczelnika partyi tak zwanéj „staro-pruskiéj“ p. Bethmann Hollwega, którego wystąpienie w kwestyi sejmów prowincyonalnych tyle w Prusiech hałasu, a w ministeryum tyle kłopotu sprawiło. Poseł wezwany, aby natychmiast wrócił na miejsce przeznaczenia swego, wyjazd swój zwlekał, zamierzając popierać za zebraniem się Izb politykę swego teścia. Ministeryum, jak się z udzielenia téj dymissyi okazuje, zdecydowaném jest stawić śmiałe czoło również „staro-pruskiemu“ stronnictwu.

— Wieść o przeniesieniu posła francuskiego w Berlinie pana Lefèbvre na miejsce p. Tallenay w Frankfurcie, nie potwierdza się bynajmniéj.

— *Gaz. Spenera* donosi, że landwerzystom i rezerwistom oświadczono ze strony dowódców, aby z obawy nowéj mobilizacyi nie wstrzymywali się w czynnościach i interesach swoich, albowiem, jakiebykolwiek zjawiły się wypadki we Francyi, rząd do nich póty mieszać się nie będzie, dopóki granice niemieckie nie zostaną naruszone.

— Aresztowany w Altonie węgierski wychodźca, o którym już wspominaliśmy, zowie się podobno Bataky nie zaś Patacki, jak wczoraj dzienniki donosiły. Tak on jak i mieszkaniec Hannowerski Russak siedzą dotąd w Altonie.

Hannower 21 listop. Wystawa ciała królewskiego, nastąpiła na mocy postanowienia przez zmarłego króla uczynionego, które brzmi: „Nie jestem temu przeciwny, aby ciało moje wystawione było na widok moich poddanych, aby mogli raz ostatni rzucić oczyma na mnie, który żadnego innego celu i życzeń nie miałem jak starać się o szczęście ich i pomyślność, który nigdy własnego interesu nie miałem na myśli, alem chciał jedynie zapobiedz nadużyciom i brakom, jakie się tu zakradły przez czas 150 lat, kiedy panujący tu nie rezydował, a czemu dlatego bynajmniéj dziwić się nie należy.“

— *Gaz. Hannowerska* podaje zarys żywota króla Ernesta-Augusta, z którego wyjmujemy to co do uzupełnienia podanych już szczegółów posłużyć może: „Obdarzony żywym temperamentem, książę Cumberland czytywał chętnie od młodości dzieje swoich przodków z domu Welfów, niezaniedbywał wszakże dziejów innych krajów, których znajomość niezbędną jest w Anglii dla każdego powołanego w przyszłości do publicznych usług w ojczyźnie. Wychowanie jego wszakże uzupełnionem było, na uniwersytecie Göttingskim, który przy końcu zeszłego wieku sławą swoich profesorów Heynego, Püttera, Schlözera, Blumenbacha, Eichhorna, Spittlera, Gatterera, Kästnera i innych stanął na szczycie chwały. Od lipca **1786** po koniec **1790** r. przebywał tam książę z bracią swoją Sussex i Cambridge.....“

„Gdy po klęsce w Rosyi nadszedł stanowczy r. **1813** ks. Cumberland udał się przez Swecyę na stały ląd, w głównéj kwaterze uczęstniczył naradom, i na d. **30** sierpnia miał udział w bitwie pod Chełmem, a po wycofaniu się Francuzów z Niemiec zajał Hannower i zaprowadził dawne napowrót urządzenia w miejsce westfalskich i francuskich. Wiadomo, że elektorstwo Hannowerskie podniesione było dnia **12** paźdz. **1814** r. do stopnia królestwa, a póżniéj książę Cambridge zamianowany został jeneralnym gubernatorem jego. Stare wszakże przywiązanie sprowadzało księcia Cumberland do Hannoweru, który odwiedził w latach **1815, 1821, 1828, 1835, 1836** i **1837**, gdzie zawsze najmocniej interesował się sprawami tego kraju. Zwykle zamieszkiwał książę w Berlinie, Londynie lub w zamku swoim wiejskim Kew....“

W końcu mówi ten dziennik: „W liczbie tylu orderów, które zdobiły piersi Ernesta-Augusta, nieposlednie zajmował miejsce mały medal dany mu przez towarzystwo filantropijne w Londynie za wyratowanie dziecka z nurtów Tamizy z własnem niebezpieczeństwem życia.“

Prawie wszystkie dzienniki angielskie kreślają charakter i stanowisko zmarłego króla, zwłaszcza, że nie można zaprzeczyć wielkiego ich wpływu na ostatnie czasy w Niemczech, a dziennikarstwo angielskie znacznie się teraz zajmuje sprawami niemieckiemi. *Times* kończy swój nekrolog temi słowy: „Polityczne wypadki w **1848** zbyt są świeże, aby je przelotną tylko dotknąć wzmianką. W Hannowerze tenże sam ich charakter jako i w innych krajach stałego lądu, wszakże odwaga, z jaką monarcha tego małego państwa stawił czoło politycznéj burzy, pozostanie dla niego zaszczytnem wspomnieniem, jako kontrakt między jego a innych panujących postępowaniem. Król Hannowerski wielkie poczyniwszy koncessye, miał je poczynić w właściwym czasie z gotowością i z własnego popędu, a zarazem oświadczył, że tylko tak daleko a nie daléj zajdzie. Gdyby poddani jego więcéj byli się domagali, gotów był opuścić królestwo.... Jeżeli w młodości swojéj gwałtownym dał się powodować namiętnościom i w ciężkie popadł błędy, jeżeli zdradzał się w nim brak sądu i publicznéj domyślności, to wady owe naprawił niejako swojemi rządami w Hannowerze, a w ostatnich czasach mało monarchów tak jak on żałowanych było.... Szczęśliwa to była okoliczność dla wszystkich stronnictw w Angli, że zmarły książę z angielskiéj Izby lordów, wstąpił na dziedziczny tron przodków swoich.... Zły par angielski stał się zacnym monarchą niemieckim....“

Gaz. półn.-niemiecka donosi pod d. **22** „Nader ważną wiadomość doszłą nas z pewnego źródła, a która niezmierny wpływ na cały kraj wywrze, podajemy tu, tojest, że na dniu dzisiejszym król uchylił całe ministeryum Münchhausena i Lindemanna, a następujące miał na ich miejsce powołać osoby: Schele prezydent, Borries spr. wewn., Windthorst sprawiedliwości, Bacmeister oświecenia, Bar skarbu, jenerał Brandis wojny.

Kupcy hanowerscy jednozgodnie postanowili uczynić podanie do ministeryum przeciw połączeniu się z Związkiem celnym. Adres ten ma przedstawiać niekorzyści traktatu z d. **7** września dla Hanoweru.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Gaz. poznań. niemiecka pisze pod d. **22** listopada. W téj chwili zakład Stefańskiego obejmujący drukarnię, litografię, księgarnię i czytelnię zamknięty został przez 4 urzędników policyjnych. P. Stefańskiemu, jak wiadomo, dawniéj jeszcze odebrano konsensa na drukarnę i księgarnię z nakazu rejencyi tutejszéj, wszakże sprawa ta wisiała jeszcze, aż w tych dniach rozstrzygniętą została w ostatniéj instancyi przez ministeryum. Czyli wychodzący w tejże drukarni *Goniec Polski*, daléj wychodzić będzie, o tem niewiadomo.

— W Międzyrzycu obrano deputowanym do Izby niższéj w miejsce dotychczasowego dep. p. Schlottheim, nowego prezydenta naczelnego p. Puttkamera.

FRANCYA.

Obok projektu o odpowiedzialności prezydenta Rzeczypospolitéj, który podaliśmy wczoraj wskrócenin, złożony jest obszerny raport, redagowany przez pana Rivet, z którego dajemy części odnoszące się do tytułów przez nas w całości umieszczonych. Raport ten jest następujący:

Co do Tytułu I. i II.: Aby oznaczyć z pewnością granice odpowiedzialności Prezydenta Rzeczypospolitéj, trzeba w mechanizmie rozmaitych władz, ustanowionych przez konstytucyą znaleść, jaka jest część władzy poruczona mu i jak się ona wykonywa.

Art. 67. konstytucyi odmawia wagi aktom Prezydenta, któreby nie były podpisane przez ministra. Sam fakt wydanego rozkazu bez podpisu ministeryalnego, mógłby według okoliczności stać się winowajczym; urzędnicy lub obywatele wykonywujący go, odpowiedzieliby sami za następności, którym powinni zapobiedz odmową.

Jeden tylko akt w całym rządzie państwa wypływa z osobistéj władzy prezydenta Rzeczypospolitéj i niepotrzebuje być podpisany przez ministra, a nim jest nominacya ministrów.

Trzebaż ztąd wnosić, aby po zamianowaniu ministrów ciężyła na prezydencie Rzeczypospolitéj odpowiedzialność za wszystkie czyny ich administracyi?

Sama konstytucya rozstrzyga tę kwestyą.

Postanowienie pierwszego paragrafu art. **64** przyznające prezydentowi Rzeczypospolitéj prawo mianowania i odwoływania ministrów, znajduje w innych paragrafach uzupełnienie tego artykułu i w artykułach **66** i **67** urządzającym obowiązki ministrów.

Rząd prezydenta Rzeczypospolitéj jest oznaczony i ograniczony. W pewnych aktach razem z prezydentem powinna działać cała rada ministrów, w innych odpowiedni minister wystarcza sam. Konstytucya nie ogranicza się na tym rozdziale. Nie prezydent ale władza wykonawcza oznacza liczbę i władzę ministrów. Art. **69** przypuszcza ministrów do Zgromadzenia jako pośredników obowiązkowych władzy; oni tylko lub ich komisarze używają tego prawa.

Znajduje się przeto Rada ministrów, któréj interwencya jest nieodzowną i która ma znaczenie i władzę instytucyi. W niéj się skupiają wszystkie nici téj sieci centralizacyjnéj. Popęd wychodzi z myśli prezydenta, lecz się rozdziela za pośrednictwem ministrów. Oni skupiają całą administracyą w najwyższém jéj wyrażeniu.

Taki stan rzeczy być musi przez wzgląd na praktykę spraw i stosunki wielkich władz państwa. Ktoby wymagał od prezydenta Rzeczypospolitéj, aby był odpowiedzialny za każdy podpis aktu, podpisanego zarazem i przez ministra, tenby nie rozumiał rzeczy prawdziwéj i istotnie potrzebnéj — tenby wymagał znajomości praw tak głębokiéj i rozległéj, wiadomości tak obszernych i uwagi tak bacznéj, iżby temu zadaniu żadna siła ludzka nie wystarczyła. Administracya wymyka się z rąk prezydenta, nie może za nią odpowiadać; w jego miejsce i przed nim odpowiadają za nią ministrowie.

Lecz jeźli administracya dotyka interesów najrozmaitszych i najzawikłańszych w mnóstwie rozporządzeń i szczegółów, w których nie ma bezpośredniego działania prezydenta, inaczéj się rzecz ma, kiedy chodzi o ogólny ruch nadany polityce rządowéj. Tam widocznemi są: jego wpływ, jego dążności i myśl systematyczna; tam też zaczyna się jego odpowiedzialność. Jakże daleko się ona rozciąga? Tak daleko jak i jego akta. Jeżeli nie odstępuje od legalności, jeźli nie przechodzi granic, w których konstytucya zamknęła każdą władzę, wtedy naczelnik rządu zawisł tylko od kraju i ulega sądowi jedynie opinii publicznéj. Lecz jeźli akta, do których prezydent się przyczynia, które wywołał lub bezpośrednio zdziałał, mają cechę zbrodni przeciw bezpieczeństwu państwa lub przeciw konstytucyi, wtedy otwiera się droga oskarżenia, i prezydent Rzeczypospolitéj jako sprawca lub spółwinny może być oddany pod działanie prawa.

Tak więc za czyny rządowe prezydent i ministrowie mogą być pociągani z osobna lub razem, wedle tego jak działali pojedynczo lub wspólnie.

Za czyny administracyjne sami tylko ministrowie mogą być pociągani bezpośrednio.

Ta to jest ważna różnica służąca za podstawę projektowi do prawa i uświęcona w dwóch pierwszych tytułach. Ona staje się szczególniéj wybitną przez zbliżenie artykułów **1** i **5go**. I tak, kiedy prezydent Rzeczypospolitéj za czyny, do których należy, nie może być oskarżony jak tylko za zamach lub spisek przeciwko bezpieczeństwu państwa lub za istotne zgwałcenie konstytucyi, ministrowie odpowiadają oprócz tego za nadużycia kryminalne swéj władzy i za niewykonanie prawa.

W zastósowaniu tych zasad i w skutek głębokiéj dyskussyi, mniemała Rada Stanu, iż lepiéj jest w prawie takiem wyliczać niżeli definiować.

Izby, które za rządów konstytucyjnych zajmowały się po wielekroć urządzeniem odpowiedzialności ministrów, zrozumiały tę trudność. Oskarżony, postawiony w obec wielkiego ciała politycznego, narażony na ciosy namiętności i rachuby stronnicze, znajduje rękojmią jedynie w prawie dokładném lub we wszechwładnym trybunale sądzącym go. Za monarchii reprezentacyjnéj Izba parów robiła po części z prawa karnego użytek dowolny, lecz nie było niestósownością zostawić pewną wolność trybunałowi politycznemu, mającemu osobną władzę, złożonemu po większéj części z urzędników sądowych i prawników przyuczonych do badania ducha prawodawcy i stósujących przepisy wedle zasad umiejętności prawa. Charakter najwyższego sądu jest zupełnie inny. Sąd najwyższy jestto sam kraj, zebrany w przysięgłych do wydania sprawiedliwości. Tu rękojmie są innego rodzaju i procedura odmienna. Trzeba zatem, aby prawo ograniczyło się w oznaczeniu faktów ścisłych, w moc których sumienie publiczne mogłoby bez niepokojenia się wypo-

wiedzieć słowa sakramentalne, których kodeks karny wymaga dla ustanowienia winy.

Dla tego to termina ogółowe i nieoznaczone: *zdrady*, *przekupstwa*, *przeniewierzenia się*, które poprzednie projekta starały się dokładnie oznaczyć i które przeszły do propozycyi pana Pradié, nie zostały powtórzone w artykule pierwszym i drugim projektu.

Zbrodnia zdrady głównéj zapisana jest w saméj konstytucyi (art. 68) prawo organiczne przewidziane tymże samym artykułem, miało oznaczyć karę; art. 3ci czyni temu zadość.

Co się tycze podżegania do zgwałcenia art. 45 konstytucyi paragraf 2gi art. 1go porównywa go z samemże zgwałceniem konstytucyi.

Rada Stanu w paragrafie 3cim tegoż artykułu wyliczyła wszystkie fakta przewidziane przez konstytucyą, które zdają się mieć wagę wyjątkową. Lecz przyłączyła do każdego z nich zamiar kryminalny bez którego nie ma winy.

— Następnie sprawozdawca motywuje szeroko oskarżenie i proces wytoczony ministrowi na drodze cywilnéj; część tę jako mniéj ważną pomijamy.

Co do tytułu trzeciego. Art. 68 konstytucyi żąda, aby prawo odpowiedzialności ludzi piastujących władzę, oznaczyło nie tylko wypadki odpowiedzialności lecz i formy i warunki procedury. Bo w rzeczy saméj, jeżli narażoną jest trwałość instytucyi, skoro zbrodnie, które im grożą nie są oznaczone dokładnie, to w nie mniejszém niebezpieczeństwie jest spokój publiczny i porządek, kiedy potężna zapora niewstrzymuje nadużyć, którychby w oskarżeniu można się dopuścić. Tak dobrze interes kraju jak sprawiedliwość, wymagają oznaczenia istotnych warunków.

Dość się na chwilę zastanowić nad skutkami oskarżenia naczelnika władzy wykonawczéj, a nawet ministra, aby pojąć wagę podobnego wypadku. Sposób, wedle którego oskarżenie będzie wprowadzone, rozbierane i przypuszczone, zajmuje w prawie miejsce przeważne; najmniejsze formalności muszą być badane dojrzale. I tak obok pewnéj wolności pozostawionéj *doniesieniu*, trzeba aby natychmiast i to bez dyskusyi publicznéj oszczercze lub lekkomyślne *doniesienie* mogło być odrzucone. Ztąd źródło artykułu 9, który przepisuje biórom Zgromadzenia oznajmić, czyli doniesienie ma być odczytane.

Jeżeli większość biór zezwoliła, należy oznajmić prezydentowi Rzeczypospolitéj lub ministrowi fakta im zarzucone. Trzebaż aby, jak tego żąda pan Pradié, Zgromadzenie przy zamkniętych drzwiach obradowało nad wzięciem pod uwagę. Prawo obradowania przy zamkniętych drzwiach jest wpisane w konstytucyą, Zgromadzenie może go użyć nawet w tym wypadku; lecz w zwykłych okolicznościach są wielkie niedogodności w tajnéj dyskusyi. Gdyby orzeczono wzięcie pod uwagę, niedozwalając ocenić publiczności jak dalece sprawiedliwym jest dekret, prezydent Rzeczypospolitéj i ministrowie byliby narażeni na ciężkie następstwa, nim fakta zostały sprawdzone i nim oskarżenie zadecydowane. Niemniéj byłoby ze szkodą odrzucenie wzięcia pod uwagę, bo większość odrzucająca *doniesienie*, stałaby się podejrzaną o słabość lub stronność. Chodzi więc o to, aby jawność była zachowaną.

Inne postanowienia, wymagające komissyi osobnéj, oznaczające jéj władzę względem świadków i jéj stósunki do Prezydenta z ministrami, są skutkiem wzięcia pod uwagę.

Prezydent Rzeczypospolitéj lub ministrowie mogą się znieść z komissyą osobiście lub piśmiennie; ona sama uciecze się do środków dla otrzymania objaśnień w interesie prawdy, lecz artykuł 12ty zakazuje jéj wydawać mandaty stawiennictwa lub aresztowania przeciw piastunom władzy wykonawczéj, bo gdyby to prawo było zachowane, komissya mogłaby ściągnąć wielkie niebezpieczeństwa i ostateczne następstwa oskarżenia jeszcze przed decyzyą Izby.

Nakoniec skoro przychodzi kwestya pod wotum stanowcze, zdawało się, że większość bezwzględna była niedostateczną dla usprawiedliwienia oskarżenia i dla uprawnienia zawieszenia władzy wyszłéj bezpośrednio z wyborów narodu. Rękojmia taka wpisaną była we wszystkich projektach, które można porównać z dzisiejszym. Propozycya p. Pradié uświęca jéj zasadę, ponieważ nie ogranicza się na bezwzględnéj większości wotujących, wymaga większości całéj Izby. Lecz czyż podobną decyzyą można uczynić zawisłą od prostéj większości? Czyż rząd byłby istotnie wolny, będąc oddanym na łaskę większości tak zmiennéj? Po uroczystéj i jawnéj dyskusyi nienależy się obawiać bezkarności, ale lękać się raczéj trzeba, aby rząd niebył zbyt podległym, to jest, aby na nim nie ciężał przymus, który go wstrzymuje i paraliżuje. Art. 15 projektu wymaga dwóch trzecich części członków obecnych, a przynajmniéj połowy wszystkich członków Izby.

Dalsze motywa wyjaśniają przepisy o oskarżeniu prezydenta Rzpltéj i ministrów za zbrodnie i przestępstwa popełnione po za zakresem ich władzy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 listopada. Donieśliśmy już według dzienników warszawskich, jak wielkie wrażenie na tamtejszéj publiczności zrobili sztukmistrze perscy: Hussein-Beck i Hussein-Aga Alief i dwaj inni — z tém większą przeto przyjemnością śpieszymy uwiadomić czytelników, że akrobaci perscy dawszy jeszcze jedno przedstawienie w Warszawie przyjeżdżają do Krakowa, dokąd są zamówieni na pierwsze dnie grudnia na trzy reprezentacye. — To co czytamy w dziennikach warszawskich daje za prawdę wysokie wyobrażenie o zręczności spodziewanych tutaj gości. Ich ćwiczenia gymnastyczne są tak zręczne, jakoby biedni ci pozbawieni byli kości i stawów. Hussein-Beck włazi jak wiewiórka na żerdź 15łokciową grubości pięści, stojącéj wolno na ziemi, i na jéj wierzchu, to kładzie się piersiami, to udaje śpiącego, to walczy jako jezdny, a żerdź cała drży jako gałązka drzewa. Inni na drabince stojącéj prosto i nieprzytwierdzonéj, wyprawiają tańce, któreby zadziwiały na równéj podłodze. Publiczność warszawska z wielkiemi oklaskami przyjmuje za każdą razą tych sztukmistrzów.

— Czytamy w *Kuryerze Warszaws.*: Po zawarciu w Warszawie, jak donieśliśmy związków małżeńskich przez pana Witolda Mniewskiego, dziedzica dóbr Gołembiówek pod Kutnem, z panną Joanną Słubicką, córką ś. p. Augusta Słubickiego jenerała byłych wojsk polskich, cały orszak godowy opuścił Warszawę, by po dawnemu, już to w dobrach ojca pana młodego, już w domu nowożeńców, obchodzić gody weselne. W dzień przeto Śgo Feliksa, jako patrona pana Mniewskiego (ojca) dziedzica Kutna, po sutym obiedzie, na 180 osób wyprawionym, dany był tegoż dnia wieczorem bal, na których w całem znaczeniu staropolska zajaśniała gościnność. To samo na drugi dzień, powtórzyło się w pięknym wiejskim domu pana młodego w wsi Gołembiówku, gdzie zebrało się na objad osób 60, a na bal 150. Urządzenie wewnętrzne domu państwa młodych obok wygody, celuje przepychem. Stiuki, marmury, bronzy i najpyszniejsze dzieła sztuki, składały się na podniesienie tego ustronia, którego dziś najpiękniejszą ozdobą jest nowozamężna. Na trzeci dzień, wyprawione zostały łowy, a wieczorem na zakończenie, znowu bal w Kutnie, w którym jak i w poprzednich, tak okoliczni przyjaciele i znajomi połączonych rodzin, jako i zaproszone z Warszawy osoby, szczery udział przyjęły. Czarujący był widok tych świetnych toalet, znajdujących się dam, i tych wdzięków do koła, jakiemi zwykle jaśnieją wystawne warszawskie salony. Sprowadzona z Warszawy orkiestra pana Kubełki, rozwinąła cały swój talent, by godnie odpowiedzieć tym świetnym zabawom.

— Nowa opera Verdiego „Rigoletto," któréj tekst osnowany jest na znanym dramacie Wiktora Hugo „Le roi s'amuse" z takiem upodobaniem przyjęta została w Tryeście, że niektóre z niéj melodye w kilku dniach się upowszechniły.

— W Budzie (w Węgrzech) żyje 100letni celibater, który dla uświęcenia przysłowia „lepiéj późno, niż nigdy" pojmuje w przyszłym miesiącu za żonę 20letnią dziewczynę.

— Jak zyskownem jest wydawnictwo książek szkolnych, przekonywa następne sprawozdanie c. k. administracyi, kierującéj temże wydawnictwem w Austryi na własną rękę.— W ciągu zeszłego roku szkolnego 1850/1 sprzedano, a poczęści rozdano ubogim uczniom, większego katechizmu 30,449 egzemplarzy, średniego 2,970 egzemplarzy. Wypisów na 2 klasę szkółek wiejskich 28,372, na 2 klasę szkół miejskich 14,368; wypisów na 3 klasę gymnazyów 13,495; niemieckiéj gramatyki na 3 i 4 klasę 19 301 egzemp. gramatyki na 1 i 2 klasę 21,517; elementarza polskiego 18,484 egzempl.

— W teatrze opery w Berlinie przygotowują obecnie przedstawienie baletu, do którego obok muzyki instrumentalnéj wchodzić będą chóry. Balet ten najpierwéj dawany był w Warszawie za bytności tamże króla pruskiego. Do urozmaicenia tego widowiska przyczynią się jeszcze pełne gracyj tańce czerkieskie.

— Donosiliśmy już po kilkakroć o otwarciu podmorskiego telegrafu między Anglią, a Francyą. W tych dniach ogłoszona została taryfa przesyłek telegraficznych z Francyi; opłata od depeszy z 20 wyrazów złożonéj z Paryża do Londynu, wynosi 19 szylingów (około 10 złr.) do Berlina około 16 złr., do Wiednia około 20 złr. do Tryestu 22 złr.

— Donosiliśmy niedawno o wężu *boa constrictor* w londyńskim ogrodzie zoologicznym, który przez omyłkę połknął kołdrę wełnianą, która mu służyła za leże. Ostatnie buletyny o stanie zdrowia tego płaza po spożyciu tak niestrawnego pokarmu są zaspokajające. Powiodło się wyciągnąć nareszcie ową kołdrę, a chociaż boa schudł widocznie i teraz massę wody pije, zdaje się przecież, że wkrótce do zupełnego wróci zdrowia.

— W Abany-Torna w Węgrzech schwytano temi dniami w zabawny sposób sprawców znacznéj kradzieży. Pewnemu zamożnemu dziedzicowi z tamtejszéj okolicy odcięto w drodze tłómok. Na poradę kilku przyjaciół, pojechał nazajutrz tą samą drogą, ale z tyłu powozu przywiązano siennik, pod którym ukrywało się dwóch silnych lokai. Zaledwie zbliżyli się do Barczy, gdy wyskoczył z przyległego rowu cygan i wziął się do odrzynania pakunku. Przytrzymany na gorącym uczynku przez ukrytych służących, wskazał zaraz miejsce ukrycia oderzniętego dniem wprzód tłómoku.

— Ciągnienie sławnéj loteryi *des lingots d'or* w Paryżu jest dotąd głównym przedmiotem zajęcia téj stolicy. Wiadomo, że na 7 milionów rozsprzedanych biletów 1-frankowych, jest tylko paręset wygrywających — ztąd naturalnie mnóstwo zawiedzionych nadziei. Pewna służąca, która odebrała sobie z kasy oszczędności składaną przez kilka lat sumkę 1500 franków i za cały ten kapitalik kupiła biletów na rzeczoną loteryą, nic nie wygrawszy, dostała pomięszania zmysłów. Pewien odźwierny, którego numer o jednę tylko jednostkę różnił się od numeru wygrywającego wielki los (okruch złota wartości 400,000 franków), także o trochę niezwaryował. — Rząd zabronił ogłaszania nazwisk osób wygrywających; tém też więcéj obiega rozmaitych pogłosek. I tak mówią, że wielki los wygrało stowarzyszenie robotników z fabryki machin Derosne i Cail; drugi los 200,000 fr. wygrał pewien cukiernik z Lyonu, zamieszkały w Paryżu; trzeci: 100,000 fr. dostał się jakiemuś muzykusowi wojskowemu. Pewien odźwierny z ulicy Rochechouart wygrał 10,000 fr., takiż los przypadł pewnemu służącemu w Rouen i strażnikowi kolei żelaznéj w Orleanie. Tyleż wygrała jedna z paryzkich spiewaczek ulicznych, w skutku czego odniosła do prefektury policyi konsens na swoje rzemiosło z oświadczeniem, że się już bez niego obejdzie. — Mówią, że znalazło się 9 biletów z numerem wygrywającym wielki los, było ich więc ośm sfałszowanych.

— W Orczeka w bliskości Czakaturu żyje tokarz nazwiskiem Jambrowicz nieumiejący czytać ani pisać. Usłyszawszy o wozach parowych, padł na myśl złożenia wozu, któryby bez koni i bez pary sam z siebie mógł się poruszać i powiodło mu się rzeczywiście złożyć model wozu takiego, z którym robił już próby w Czakaturu, które najpomyślniejszym uwieńczone zostały skutkiem, wózek bowiem biegł prędzéj aniżeli biedz mogą konie. Tamtejsze wiceżupaństwo przesłało rysunek tego wozu do rządu banalnego w Zagrzebiu z prośbą o wyznaczenie kwoty 200 złr. na złożenie wozu na większy rozmiar.

— Gmach Opery włoskiéj w Konstantynopolu jest nowy, obszerny, dekoracye również bardzo piękne i spiewacy niezgorsi. Ale publiczność jest najnieznośniejsza, o ile tylko wyobrazić sobie można; gwiżdże, spiewa, tupie nogami, rzuca pomarańczami i wydaje krwawe bitwy galeryom, które mieszczą w sobie mieszaninę żołnierzy tureckich, Maltańczyków, Bulgarów, Arnautów i majtków wszystkich narodów. Ostatniéj zimy parter nawet nabrał chęci do bitwy. Najprzód pokazała się różność zdań co do gry dwóch primadon, i zaczęły tworzyć się stronnictwa. Od słów doszło do bitwy, tak, że jakiś krawiec z Cefalonii padł pod uderzeniem włoskiego sztyletu. Gdy przyjaciele zamardowanego ujęli się i 10 Włochów o śmierć przyprawili, Sułtan zapobiegając na przyszłość podobnym scenom, rozkazał teatr zamknąć.

Przyjechali do Krakowa od dnia 25 do 26 listopada: Bandrowski Jan z Sutowa. Sobolewski Marceli z Osieczan. Wernik Wilhelm z Wrocławia. Krasicki Edward hrabia z Achen. Wielhorska Krystyna hrabina z Drezna. Stradiot Józef z Tarnowa. Papi Jan, Covell Wilhelm z Warszawy.

Wyjechali: Trylski Walenty, Neumark Marya, Celiński Wojciech do Warszawy. Sokołowski Ksawery do Poznania. Lipczyńska Honorata, Barącz z córką do Lwowa. Starowiejski Jakób, Fischer porucznik. Pisarzewski, Balko do Tarnowa. Czaprańska Tekla z familią do Belgii. Berend Hermann do Berlina. Gorczyński Julian do Strzyżowa. Pieniążek Floryan do Łososiny. Wielogłowski Władysław do Tęgoborzy. Bandrowski Jan do Sutowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 25 listopada 1851 r.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy	9	15	9	45	8	30	9	—	—	—	7	30
„ żyta	—	—	7	22½	—	—	7	—	—	—	6	45
„ jęczmienia	—	—	6	—	—	—	5	45	—	—	—	—
„ owsa	—	—	3	—	—	—	2	52½	—	—	—	—
„ grochu	—	—	9	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	13	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	3		—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimow.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	6	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	51	—	—	—	42	—	—	—	33
„ słomy	—	—	—	45	—	—	—	37½	—	—	—	30
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	2	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	—	—	1	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ mar.	1	30	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	—	54	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetart.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Andrzej Kochanowski.* *Karol Krones.*

Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.*
Z. Adjunkta *Siermontowski.*
Lorenz porucznik.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzne z dnia 26go listopada* Metaliki 5-proc. 91½. — Metaliki 4½-procent. 81⅝. — Metaliki 4-proc. 73. — 3 proc. z 1839 r. 297½. — 2½-proc. 55½. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300⅜. — Augsburg 124¼. — Londyn 12 23 kr. — Paryż 148¼. — Akcye Bankowe 1197. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1472½ Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91¼.

Kurs krakowski z dnia 27 listopada. Banknoty 85⅓. — Pruski kurant 105½. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101⅙. — Listy zast. galic. żądają 84. — dają 83½. — Cwanc. stare 105¾ nowe 106⅙.

Kurs lwowski z d. 24 listopada. Dukat holen. 5 złr. 42 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr.. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 45 kr.

Kurs wiedeński z dnia 22go listopada. — Metaliki 92¼. — Nowa pożyczka 81⅞. — Akcye Banku wiedens. 1210. — Akcye Kolei żelazn. 150½. — Agio od złota 30¾, od srebra 25.

Kurs wrocławski z dnia 25 listopada. Banknoty austryackie 81. — Pols. bank. bilety 95½. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94¾. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 78¼.

URZĘDOWE.

Ner 7131. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [437]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hipotecznéj z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich prawo mieć mogących do spadku po ś. p. Ksawerym i Maryi Sobieniowskich, składającego się z ruchomości i realności Ner 71 lit. *a.* w gminie VI położonéj, aby w przeciągu miesięcy trzech z prawami swemi do pomienionego spadku zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie, spadek ten zgłaszającym się: Ludwice z Sobieniowskich Sasorskiéj, Honoracie z Sobieniowskich Biaskiéj, Szymonowi Tadeuszowi dwóch imion Sobieniowskiemu, tudzież Higiniuszowi Feliksowi 2ch imion Sobieniowskiemu przyznanym zostanie.

Kraków dnia 3 października 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
[3] Sekretarz *Burzyński.*

W IMIENIU
***Najjaśniejszego Franciszka Józefa I*go**
Cesarza Austryi, Króla itd. itd.
CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu wydał następujący wyrok:

Działo się w Krakowie w gmachu rządowym przy ulicy Grodzkiéj pod liczbą 106 położonyw na audyencyi cesarsko-królewskiego Trybunału Miasta Krakowa i Jego Okręgu dnia Jedenastego lipca, Tysiąc ośmset pięćdziesiątego pierwszego roku.

Wydział II.
Obecni:
Brzeziński sędzia prezydujący.
Sokalski, Lorentski — sędziowie.
Widerakiewicz pisarz.

(podpisano) Brzeziński. — Widerakiewicz.

Na skutek podanéj do c. k. Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu w dniu 11ym listopada 1851 r., do Nru 8115 przez Stanisława Rosenfelda obywatela miasta Krakowa prośby o uznanie upadłości handlu pod firmą E. M. Reinhold na Stradomiu przy Krakowie pod liczbą 3 egzystującego.

Cesarsko-Królewski Trybunał

Zważywszy, że Stanisław Rosenfeld pokładanym wekslem z dnia 24 czerwca 1851 roku dowodzi. że handel pod firmą E. M. Reinhold zobowiązał się tymże wekslem na rzecz handlu Wiedeńskiego pod firmą Jos. Bascharis Söhne wypłacić złr. 415 kr. 31 m. k. w terminie czterech miesięcy i wypłata ta miała nastąpić w Wiedniu;

Zważywszy, że tenże Rosenfeld przez giro nabył wspomniony weksel w dniu 9 listopada 1851 r. od pomienionego handlu pod firmą Jos. Bascharis Söhne;

Zważywszy, że Rosenfeld pokładanemi protestami, a mianowicie w Wiedniu dnia 31 października 1851 r. przed Notaryuszem Jakóbem von Aichenegg, tudzież w Krakowie dnia 2 listopada 1851 roku przed Notaryuszem Eustachym Ekielskim zdziałanemi, udowadnia: iż handel pod firmą E. M. Reinhold odmówił wypłaty należytości do wekslu wyżéj rzeczonego przypadającéj;

Zważywszy, że wedle artykułu 1 K. H. księgi III. każdy prowadzący handel, który płacić przestaje, jest w stanie upadłym — przeto *Cesarsko-Królewski Trybunał:*

Na zasadzie artykułu 1, 5, 13 i następnych K. H. księgi III, handel pod firmą E. M. Reinhold na Stradomiu przy Krakowie pod liczbą 3 istniejący, za upadły z dniem 2 listopada 1851 roku ogłasza, następnie wzywa c. k. Sąd Pokoju Okręgu II miasta Krakowa o przyłożenie pieczęci na majątku upadłego handlu, zaś c. k. Starostwo Grodzkie o dodanie straży upadłemu. — Komisarzem z grona swego Sędziego Sokalskiego wyznacza — Kuratorami zaś pp. Adwokata Gołemberskiego i Kazim. Rutkowskiego kupca mianuje.

Osądzono w pierwszéj instancyi z egzekucyą tymczasową bez kaucyi.

(podpisano) Brzeziński — Widerakiewicz.

Zaleca i rozkazuje wszystkim komornikom itd. itd.

(podpisano) Brzeziński — Widerakiewicz.

Za zgodność niniejszego wyciągu głównego z oryginałem na rzecz Stanisława Rosenfelda wydanego poświadcza.

(podpisano) pisarz c. k. Trybunału M. Krakowa i Jego Okręgu, Widerakiewicz.

Za zgodność niniejszego odpisu z wyciągiem głównym wyroku poświadcza
[430—3] Pisarz c. k. Trybunału J. O. *Widerakiewicz.*

Nr. 388. CES.-KRÓL. SĄD POKOJU [441—2-3]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hipot. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Franciszku i Rozalii Gondkach, szczególniéj z domu i gruntu pod pozycyą 15 we wsi Zielonkach położonych, niemniéj ruchomości inwentarzem objętych składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się — po upływie bowiem tego czasu, dwie trzecie części z pomienionego spadku zgłaszającéj się Agacie z Gondków Golinie jako sukcesorce i nabywczyni praw od współsukcesorów, przyznane zostaną.

Kraków dnia 17 listopada 1851 r.

P. Slizowski.
J. Żuberski Pisarz.

Nr. 382. CES. KRÓL. SĄD POKOJU [448—3]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 Ust. o włośc. usamowoln. i na zasadzie art. 12 Ust. hipot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Urbanie Cichockim, szczególniéj z domu i gruntu morgów dwa, pod pozycyą 66 w tabeli wsi Bienczyc zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek w połowie na zgłaszającą się Ewę Cichocką żonę tegoż Urbana Cichockiego, bezpotomnie zmarłego przypadający, którego drugiéj połowy z mocy kontraktu urzędowego stała się właścicielką, całkowicie tejże Ewie Cichockiéj przyznany zostanie.

Kraków 17 listopada 1851.

P. Ślizowski.
J. Żuberski pisarz.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
26	2	26" 11'''. 970	+ 0° 4	1''' 90	zpłzach. słaby	pochmurno			
„	10	27 0 446	— 0 8	1 86	płzach. mocny	„	śnieg cały dzień	+ 0° 4	— 2° 6
27	6	„ 0 708	— 2 8	1 59	„ słaby	„			